

## KRZYSZTOF WASILCZYK

ur. 1958; Suwałki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, aparaty fotograficzne, aparat Zenit, aparaty radzieckie, aparat Praktica

### Myślę, że aparat jest tylko narzędziem

Mój pierwszy aparat, którym bawiłem się już, powiedzmy, świadomie, to właśnie Zenit E. Był bardziej zaawansowany. Miał nie tylko tabelę naświetleń (podstawowe narzędzie przy innych aparatach), [ale także] wbudowany zewnętrzny światłomierz. To już było coś. Wtedy wydawał mi się najbardziej zaawansowany i dający najszersze możliwości [spośród innych] osiągalnych aparatów. Chociaż byłem młody. Czy zwracałem na to uwagę? Na pewno mi się podobał jako sam [sprzęt].

Kupiłem [go] sam w sklepie fotograficznym w Lublinie. Zbierałem na [ten cel] pieniądze, [ale] na dokończenie zakupu zostałem dofinansowany. Zupełnie nie pamiętam [jego] ceny nominalnej. Kosztował na pewno więcej [niż] miesięczna pensja moich rodziców. [Dlatego] pomimo że dość długo zbierałem [pieniądze] na ten aparat, [to] jeszcze [rodzice] musieli mi dołożyć.

Jeszcze po drodze przewinęło się przez moje ręce kilka zenitów, które miały wewnętrzny pomiar światła. Ale te bardziej rozbudowane nie były tak udane [jak] ten najbardziej podstawowy Zenit E. Bardzo prosty aparat odporny na wszelkie zdarzenia losowe, wręcz pancerny. Ciepło go wspominam właśnie jako [mój] pierwszy aparat. Chociaż, obiektywnie rzecz biorąc, to jednak radziecki sprzęt, nie najlepszy technicznie. [Jednak] w tamtych czasach jego wielkim plusem był [fakt], że jeśli na tyle [się] udał w produkcji, że działał, to działał już wiecznie.

Natomiast niemiecka Belfoca [to] pierwszy aparat, który [się pojawił] w rodzinie. Przepadł gdzieś w [trakcie] przeprowadzek. [To był] składany mieszkowy aparat na szeroki film. Ale głównie rodzice [wykonywali nim] zdjęcia. Ja [natomiast] zaczynałem od zenita.

Miałem szczęście być posiadaczem aparatu Start II, chyba najbardziej zaawansowanego [z tej firmy]. Start był rodzimą produkcją Polskich Zakładów Optycznych. Bardzo ciekawa linia aparatów. Powstało ich kilka modeli. Wszystkie starty są lustrzankami dwuobiektywowymi (tak to się fachowo nazywało) na szeroki film. Jeden obiektyw robił właściwe zdjęcie, a drugi – z nim sprzężony – służył do

kadrowania i ustawiania ostrości. Obraz oglądało się z tego drugiego obiektywu przez lustro i matówkę. I właśnie na tym obrazie się kadrowało i ostrzyło. Proces kadrowania [oraz] ostrzenia wymagał często czasu, intuicji, [a także] jakiegoś wyczucia. Takie to były aparaty.

[Potem używałem] bardziej zaawansowanego enerdowskiego sprzętu typu Praktica czy Pentacon. Ale to już późniejsze czasy. Pierwszą Praktykę TTL miałem [wtedy, kiedy] studiowałem. To był dużo bardziej zaawansowany aparat z wewnętrznym pomiarem światła.

Muzeum nie dorobiło się lepszych marek [aparatów]. Do końca fotografii analogowej pracowaliśmy na pentaconach i prakticach. Prywatnie miałem nikona D90, a jeszcze wcześniej canona A-1 – bardzo fajny aparat. [Taki] sprzęt kupowało się na giełdzie fotograficznej lub przez kogoś wyjeżdżającego za granicę. Chociaż dziewięćdziesiątka była już nowa. Kupiłem [ją] sobie na giełdzie fotograficznej w Warszawie. Natomiast Canon A-1 – pierwszy z porządniejszych aparatów – [stanowił] import z jakiegoś komisju w Holandii. Kolega, który tutaj uczył się robić witraże, udało się zatrudnić w dużej holenderskiej pracowni witrażowej. Pojechał do pracy [do Holandii]. Będąc tam parę dni, upatrzył mi [ten] aparat i [go] przywiózł.

[W latach 70. i 80. pracowano głównie na] radzieckich i enerdowskich [aparatach]. Do [tych] zachodnich nie mieliśmy dostępu, głównie ze względu na [ich] cenę. Poza fotografami z Centralnej Agencji Fotograficznej (CAF) czy Wojskowej [Agencji Fotograficznej] (WAF) nikogo nie było na [nie] stać. Zresztą [także] oni pracowali w większości na enerdowskim albo czeskim sprzęcie. Czeski był dość dobry, średnioformatowy – taki reporterski.

Mówiło się wśród fotografów, że sprzęt się kupuje na dziesięć lat albo na trzy kilometry filmu. Jeśli tyle przeszło przez aparat, to on już się wyeksploatował na tyle, że śmiało można było [bądź] wręcz należało [go] zmienić. Bywał już zawodny. Natomiast dzisiaj sprzęt rzadko się wypracowuje do końca, raczej się starzeje technologicznie. Jest to troszkę inna sytuacja. Już się nie kupuje [aparatu] na trzy kilometry filmu, tylko na dwa lata. Później wydawcy stawiają wyższe wymagania i chcą lepszych zdjęć. Aczkolwiek często są to wymagania na wyrost, bo do celów wydawniczych można zrobić bardzo dobre zdjęcia i tymi pierwszymi cyfrowymi aparatami.

Myślę, że aparat jest tylko narzędziem. [Nie ważne], czy będzie szybki [bądź] bardzo szybki (tak jak dzisiejsze aparaty cyfrowe), czy będzie taki jak Start – to jest tylko narzędzie. Żeby powstało jakieś w miarę udane zdjęcie, przede wszystkim trzeba je zobaczyć. A jak [to] sfotografować, to jest druga strona medalu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-11-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"